

ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ (Warszawa)

O recepcji idei umowy społecznej w Polsce w czasach stanisławowskich

Teoria umowy społecznej podobnie jak wolności w stanie natury nie jest wynalazkiem oświeconych¹. Również w Polsce jej echa można dostrzec już w wypowiedziach XVII wiecznych – wspominał o niej nawet autor *Domina palatii regina libertas*², dziełka uchodzącego za kwintesencję ideologii sarmackiej, której na ogół nie przypisuje się szerokiej podbudowy teoretycznej.

Jednak większą popularność idea umowy zyskała w Polsce dopiero w czasach stanisławowskich, szczególnie od lat siedemdziesiątych XVIII wieku, zapewne nie bez wpływu toczących się na ten temat dyskusji europejskich. Problem jej recepcji w Rzeczypospolitej nie został do tej pory dostatecznie przebadany, być może dlatego, że nikt w Polsce nie wypracował oryginalnej koncepcji kontraktu społecznego i że większość wypowiedzi na ten temat w większym lub mniejszym stopniu odwoływała się do koncepcji zachodnioeuropejskich. Mimo to zagadnienie to wydaje się interesujące choćby ze względu na pytanie, jak i co z owych koncepcji przejmowano. A wybór był tu spory, jak świadczą wzmianki o odwołaniach w ich pracach, autorom rozważań z zakresu teorii państwa znane były dzieła najślynniejszych twórców koncepcji umowy społecznej (najmniej znano Hobbesa) od Grocjusza i Pufendorfa przez Locke'a aż po Rousseau. Jak wiadomo fragment *Umowy społecznej* tego ostatniego wydano około roku 1778 pod charakterystycznym dla polskich za-

¹ Por. A. Peretiakowicz, *Umowa społeczna Jana, Jakuba Rousseau na tle historycznym*, „Themis Polska” II, t. 1:1913, z. 2; J.W. Gough, *The social contract*, Oxford, 1957; T. Redpath, *Réflexions sur la nature du concept de Contract social chez Hobbes, Locke, Rousseau et Hume*, [w:] *Études sur le Contract social de Jean Jacques Rousseau*, Paris 1964, s. 55-64; Z. Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972, s. 187-194.

² *Kiedy zaś ludzie posita feritate do kupy ad socialem vitam constuere poczęli, kiedy się albo dobrowolnie obranym od siebie rządcom sub imperium poddali, albo mocą i gwałtem przyciśnięci potężniejszym parere musieli.* [W. Pęski], *Domina palatii regina libertas*, [w:] J. Dębiński, *Różne mowy publiczne, sejmikowe i sejmowe*, [Częstochowa] 1727, s. 4.

interesowań tytułem *O wolności człowieka*³. Siłą rzeczy kwestię umowy społecznej rozważano przede wszystkim w pracach teoretycznych lub politycznych o szerszej podstawie teoretycznej. Jako jeden z pierwszych szerzej wykorzystał tę koncepcję w swych rozważaniach o historii rządu polskiego Francuz w służbie polskiej C. Pyrnhys de Varille⁴, jednak wypadnie zgodzić się z Emanuelem Rostworowskim, iż pierwszym, który rozwinął doktrynę umowy społecznej w naszym piśmiennictwie był Józef Wybicki w *Myślach politycznych*⁵. Istotnie oparł on na niej ogólne rozważania o wolności zawarte w *Myśli I*. Niemal równoległe z Wybickim temat umowy poruszyło kilku autorów, m.in. Karol Wyrwicz, obaj Skrzetuscy, a także Wielhorski, a nieco później Hieronim Stroynowski i mniej znani autorzy prac teoretycznych i podręczników. W czasie Sejmu Czteroletniego odwołał się do teorii kontraktu Staszic a także Kołłątaj, choć w przypadku tego ostatniego była to kwestia marginalna, którą interesował się w niewielkim stopniu. Jednak odwołania do umowy społecznej znaleźć można nie tylko w pracach o większych ambicjach teoretycznych, ale także w aktualnych piśmiennikach politycznych (i to już z lat sześćdziesiątych), w wystąpieniach sejmowych, kazaniach⁶, a nawet w poezji⁷. Nawet jeśli były to czasem wzmianki dość powierzchowne, świadczy to jednak o sporej popularności tej koncepcji, a często także o umiejętności odwołania się do teorii w aktualnych sporach politycznych.

W wypowiedziach polskich niezbyt dużo uwagi poświęcono okolicznościom, w jakich zawarta została umowa. Jak się wydaje, po części wynikało to z rozpatrywania problemu umowy w wypowiedziach nie tyle filozoficznych co politycznych, nie sprzyjających abstrakcyjnym rozważaniom, po części zaś z przekonania, iż człowiek jest istotą z natury społeczną i wiązanie się w „towarzystwo” jest nieuniknione. Wiązało się z tym niezbyt duże zainteresowanie autorów polskich koncepcją stanu natury poprzedzającego powstanie społeczeństw. Szerzej sytuację, która doprowadziła do zawarcia kontraktu, opisał Wybicki. Sądził on, na wzór Locke’a, iż stan natury, który początkowo zapewniał ludziom szczęście, wolność i zupełną równość, uległ z czasem degeneracji. „Przybywa na świecie ludzi, mnożą się występki. Powiększają się rodziny, rodzą się nienawiści, odmieniają się stany, różnią się sentymenty”. W tej sytuacji prawa natury nie mające żadnej sankcji okazały

³ *O wolności człowieka*, bm. [ok. 1778] są to pierwsze rozdziały *Umowy społecznej*.

⁴ C. Pyrnhys de Varille, *Compendium politicum seu brevis dissertatio de variis Poloni imperii vicibus*, Varsaviae 1760, wyd. polskie: *Zebranie polityczne albo krótki opis różnych panowania polskiego odmian*, W-wa 1762; por. I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego oświecenia*, Wrocław 1979, s. 61.

⁵ E. Rostworowski, *Myśli polityczne Józefa Wybickiego czyli droga od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych*, „Wiek Oświecenia”, t. 1: 1978, s. 40.

⁶ M. Ślusarska, *Problematyka społeczna i polityczna w kaznodziejstwie czasów stanisławowskich*, mps, s. 195 (niepublikowana rozprawa doktorska)

⁷ W tej ostatniej pojawiło się stosunkowo wcześniej, bo w roku 1764 w *Odzie o dobrym królu* Stanisława Konarskiego, Warszawa [1764], (tłum. M. Eysymonta), bp.

się niewystarczającym zabezpieczeniem „majątku, sławy i życia”, stąd konieczność umowy⁸. Wiele polskich wypowiedzi zaczynało się właściwie dopiero od tego momentu. Pewien wpływ na takie właśnie ujęcie miała także interpretacja umowy przez autorów polskich, a przynajmniej ich część.

Otóż mimo zainteresowania dziełami Rousseau, jego sposób traktowania umowy przede wszystkim jako aktu tworzącego społeczeństwo, aktu stowarzyszenia się, przynajmniej do końca lat siedemdziesiątych był w Polsce mniej popularny niż inne koncepcje. W owym czasie chętnie ujmowano umowę na wzór filozofów wcześniejszych, którzy kładli większy nacisk na powstanie władzy, niż stworzenie społeczeństwa. Położenie nacisku na ten aspekt umowy pozwalało odwoływać się do niej autorom bądź odrzucającym (jak Wyrwicz) koncepcję stanu natury, bądź nie interesującym się tym problemem. Powstanie społeczeństwa i władzy łączył w swym podręczniku Kajetan Skrzetuski⁹, podobnie czynił w przeznaczonych dla uczniów kolegów pijarskich *Zdaniach o przyczynach upadku państw* Paweł Chlebowski, który wcale nie rozważał ogólnie teorii umowy, ale wykorzystał ją opisując powstanie poszczególnych form rządów¹⁰. Podobnie przede wszystkim jako powierzenie władzy interpretował umowę Karol Wyrwicz, nie tylko w *Historii politycznej państw starożytnych*, gdzie wyraźnie traktował ją jako oddanie władzy pod pewnymi warunkami lub bez nich¹¹ (rzecz w warunkach polskich rzadka), ale także w *Geografii politycznej*, z tym że w tej ostatniej można by dopatrywać się teorii dwustopniowej: *Gdy bowiem ludzie na społeczne życie się znów zmówili, zaraz krajową zwierzchność [...] ustanowili i onej się poddali*¹². Jak widać były to głównie definicje w podręcznikach, służące do wyjaśnienia genezy różnych form władzy. Nie miały one charakteru wartościującego, ani nie służyły jako punkt wyjścia do dalszych rozważań politycznych, choć posiadały czasem pewien wydźwięk dydaktyczny, sugerując konieczność posłuszeństwa istniejącej władzy – szczególnie dotyczy to wypo-

⁸ J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wyd. Z. Nowak, Wrocław 1984, s. 55; interpretacja Wybickiego jest dość podobna do zaproponowanej przez de Varille'a, jednak ten ostatni uznając konieczność życia w społeczeństwie, prześlizgnął się nad kwestią stanu natury i zaczął właściwie od etapu *rozmnożonych rodzin*, czyli od zawarcia umowy, Pyrrhus de Varille, *Zebranie...*, s. 29.

⁹ K. Skrzetuski, *Historia polityczna dla szlacheckiej młodzieży*, cz. 2: Warszawa 1775, s. 179.

¹⁰ *Niektórzy [...] jednemu możniejszemu poddali się..., Inni na koniec, którym jednego potęga straszna i wielu możliwych związków niebezpieczny zdawał się, wszyscy razem zmówili się, ażeby nie dzieląc władzy przy sobie ją zatrzymali* [P. Chlebowski] *Zdania o przyczynach upadku państw*, Wilno 1772, s. 57 i 60.

¹¹ [K. Wyrwicz], *Historia polityczna państw starożytnych od pewnego towarzystwa napisana*, Warszawa 1772, s. 79; dziełko to było właściwie pracą zbiorową, jednak obszerna część wstępna, na którą się tu (i dalej) powołujemy, wyszła spod pióra Wyrwicza, por. P. Komorowski, *Historia powszechna w polskim piśmiennictwie naukowym czasów stanisławowskich i jej rola w edukacji narodowej*, Warszawa 1992, s. 30.

¹² K. Wyrwicz, *Geografia powszechna czasów teraźniejszych*, wyd. 2, Warszawa 1773, s. 631.

wiedzi Wyrwicza. Możliwość wykorzystania koncepcji umowy tworzącej władzę na rzecz tezy o potrzebie poszanowania zwierzchności dostrzegł autor wydanych około roku 1772 prokrólewskich rozważań o tym *Czy człowiek jest stworzony do podlegania zwierzchności, czyli do wolnego i samorządnego stanu?* Przy czym można powiedzieć, że jego stosunek do tej teorii był nader „pragmatyczny”, interesowała go ona jedynie jako argument potwierdzający podstawowe stwierdzenie pisemka, iż nie wolno występować przeciwko legalnej władzy. Warto dodać, że argumentem alternatywnym było stwierdzenie o boskim pochodzeniu zwierzchności, autor nie przesądzał, która teoria jest prawdziwa, podkreślał natomiast, że obie potwierdzają jego racje¹³.

Nie było to ujęcie typowe. Chętniej niż o posłuszeństwie władzy mówił w tym samym kontekście o jej podporządkowaniu narodowi. Tak traktowano teorię umowy rozumianej jako akt stworzenia władzy jeszcze w czasie Sejmu Czteroletniego, kiedy wykorzystywano ją czasem dla podkreślenia, że wszelka władza w społeczeństwie pochodzi z woli narodu¹⁴. Takie zastosowanie koncepcji kontraktu umożliwiał fakt, iż traktowano go przede wszystkim jak powierzenie władzy, a nie jak umowę dwóch równoprawnych stron, za jaką miała go dawniejsza tradycja europejska¹⁵. Zbliżało to interpretacje polskie do koncepcji Locke’a. Jednak w tym wypadku zdecydowanie większe znaczenie niż wpływy angielskiego filozofa miała polska tradycja myślenia o państwie, a przede wszystkim przekonanie o suwerenności narodu wobec władców, a także fakt, że umowa powierzająca władzę będąca dla zachodnich filozofów konstrukcją teoretyczną, dla Polaków miała całkiem praktyczny punkt odniesienia, jakim były umowy zawierane z kolejnymi królami elekcyjnymi.

Inną możliwością przedstawiania umowy, wciąż jeszcze uwzględniającą jej rolę w tworzeniu władzy, było wyróżnienie na wzór Pufendorfa i Locke’a dwóch jej etapów – pierwszego stanowiącego wyjście ze stanu przed-

¹³ *Lubo razem też filozofia chce mieć ujęte urzędy i władzę wzajemnym domniemanego niejakięs początkowego kontraktu węzłem tak poddanego, jako ster sobie oddany kierującego, zachować się zobopólnie powinny. Por. Refleksyje od samego prawie zarodku plemienia ludzkiego, osobliwie gdy w pewne zgromadzenia i społeczeństwa zbierać się i zraszać poczęło, ta w zdaniach, kwestyjach i rozważach krążyła i krąży materyja: czy człowiek jest stworzony do podlegania zwierzchności, czyli do wolnego i samorządnego stanu?*, bm. [po 1772], bp.

¹⁴ *Narody trony stanowiły, a nie od tronu wzięły swoje jestestwa (Głos JW. Krasieńskiego posła w-wdztwa podolskiego na sesji sejmowej in turno dnia 9 X 1788 miany, druk. ul.); Narod jest wolny stanowić formę swego rządu, przepisać sobie prawa i polityczne i cywilne i kryminalne. Rząd mieć według chęci...; Por. Zreflektowanie autora odpowiedzi na odezwę do narodu... Potockiego... przed sejmikami..., bm. [1790], s. 10; Cały naród czyli wyraźną wolą, czyli jakimkolwiek bądź sposobem całą najwyższą swą władzę musi powierzyć albo jednej osobie, albo jednemu zgromadzeniu [...] lecz komukolwiek i jakimkolwiek bądź sposobem oddana jest władza polityczna, nigdy nie jest i być nie powinna arbitralną (H. Stroynowski, *Mowa o Konstytucyi ustanowionej dnia trzeciego i piątego maja r. 1791*, bm. [1791], bp.); zresztą już w 1764 w *Odzie o dobrym królu* pisał Konarski właśnie w kontekście umowy *Że nie narody królom, lecz narodom królowie dani!* (bp.)*

¹⁵ Por. Z. Ogonowskiego, op. cit., s. 187 n.;

społecznego i drugiego tworzącego zwierzchność krajową. Teorię dwóch umów oprócz wspomnianego już Wybickiego przyjęli między innymi Pyrrhys de Varille, Wincenty Skrzetuski i najbardziej zdecydowanie Hieronim Stroynowski¹⁶, a później m.in. autor *Katechizmu narodowego* wydanego w czasie Sejmu Czteroletniego¹⁷.

Od połowy lat siedemdziesiątych pojawiają się wypowiedzi kładące nacisk na fakt połączenia się ludzi w społeczeństwo i pomijające lub wyraźnie przesuwające na dalszy plan kwestię władzy nad nim. Nie była to zresztą polemika z wcześniejszym poglądem, którą podjął sam Rousseau, ale położenie nacisku na innym aspekcie problemu. Jako *Złączenie woli [wszystkich] do dostąpienia wspólnego dobra* i jego utrzymania interpretował związek społeczny Franciszek Bieliński¹⁸, podobną interpretację proponowali w swych mowach sejmowych Andrzej Ogiński w roku 1776 i Stanisław Breza w 1784, co ciekawe obaj – choć wykorzystywali problem powstania społeczeństw jako argument w aktualnym sporze – przedstawiali rozwinięty wywód z zakresu teorii państwa¹⁹.

W okresie Sejmu Czteroletniego, kiedy chętnie odwoływano się do teorii umowy, coraz częściej traktowano ów kontrakt właśnie jako akt połączenia się ludzi w społeczeństwo. Tak przedstawiali ją i Staszic i Kołłątaj, z tym że przynajmniej u Kołłątaja trudno dopatrywać się inspiracji Rousseau, jako że zapewne nie bez wpływu fizjokratów sądził on, że pierwotna umowa dokonała się między pierwszymi właścicielami gruntów²⁰. Definicja Staszica by-

¹⁶ C. Pyrrhys de Varille (*Zebranie...*, s. 30 n.) sądził, że najpierw cała społeczność ustanawia prawa, potem dopiero formę rządu; u W. Skrzetuskiego teoria dwóch umów nie była tak wyraźna choć można tak chyba interpretować stwierdzenie: ...*ludzie z wzajemnych potrzeb w społeczność wielką sklejeni, jeszcze ściślej przez społeczności polityczne zjednoczyć [się] chcieli* (W. Skrzetuski, *Mowy o główniejszych materyjach politycznych*, Warszawa 1773, s. 347); J. Wybicki, *Myśli...*, s. 56 i w *Myśli II*, s. 78 już tylko jako umowa z królem; H. Stroynowski, (*Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*, Wilno 1785) wyraźnie zaznacza, iż najpierw miała miejsce *ugoda pospolita*, w której wszyscy przyrzekli sobie bezpieczeństwo, wspólną obronę i podatki (s. 71) a potem kolejna ugoda powierzająca najwyższą władzę (s. 75).

¹⁷ Ludzie zgodzili się najprzód na to, aby bronić bezpieczeństwa swoich własności przeciwko najazdom zagranicznym, którzyby na nie napadać chcieli. Prócz tego ustanowili sobie jednego lub więcej zwierzchników, którzyby strzegli porządku w kraju, zawiadywali ich interesami z obowiązkiem jednak sprawienia się z tego przed narodem, to jest przed mieszkańcami. (*Katechizm narodowy 1791*, Warszawa 1791, s. 4).

¹⁸ [F. Bieliński], *Sposób edukacji w XV listach opisany...*, Bm.1775, s. 112, nie były to własne przemyslenia Bielińskiego, zaczerpnął on swoje koncepcje z *Politique naturelle* Holbacha.

¹⁹ A. Ogiński, marszałek gen. konf. lit. i sejmowy, mowa 04.09.1776, [w:] *Zbiór mów różnych w czasie sejmów r. 1775-1776 mianych*, Poznań 1777, t. 2, s. 77; S. Breza poseł gnieźnieński, mowa 25.10.1784, [w:] *Zbiór mów w czasie sejmu sześcienniedzielnego roku 1784 mianych w Grodnie*, Wilno br., s. 395.

²⁰ H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego [...] anonima listów kilka*, [w:] H. Kołłątaj, *Listy anonima i Prawo polityczne*, wyd. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, Warszawa 1954, t. 1, s. 290; por. K. Opałek, *Hugona Kołłątaja poglądy na państwo i prawo*, Warszawa 1952, s. 175 n., 187.

ła tak sformułowana, że równie dobrze można dostrzec w niej wpływ koncepcji Rousseau jak teorii Locke'a²¹, choć niewątpliwie jego interpretacja celów i skutków kontraktu pozostawała pod wyraźnym wpływem *Contrat social*. Jako wzajemne zobowiązanie ludzi tworzących społeczeństwo przedstawiali umowę również inni uczestnicy debaty politycznej tego okresu, znani z nazwiska jak np. F.S. Jezierski, Trzcński, czy anonimowi²². Wprost do Rousseau odwołał się, cytując jego definicję w swoim ataku na Konstytucję 3 Maja Dyzma Bończa Tomaszewski²³. Jest to zresztą przykład znamieny: odwołania do koncepcji kontraktu towarzyskiego w pismach politycznych miały z reguły bardzo konkretne punkty odniesienia w rzeczywistości polskiej, a często także cele propagandowe – sięgano po nie w dyskusjach o władzy króla, ale także o organizacji i uprawnieniach sejmu, czy szerzej funkcjonowaniu państwa w rozumieniu Rzeczypospolitej. Takie ujęcie przesądzało po trosze o tym, jakie elementy owej teorii wywoływały większe zainteresowanie, a jakie pomijano lub traktowano dość schematycznie.

Wydaje się, że właśnie ów pragmatyzm, by tak rzec, polskich wypowiedzi spowodował, że o ile niezbyt interesowano się okolicznościami zawarcia kontraktu czy subtelnymi rozróżnieniami umowy pierwotnej i wtórnej, o tyle wiele uwagi poświęcano jej celom i skutkom. W myśli teorii zachodnioeuropejskich, od Hobbesa poczynając, głównym celem umowy było zapewnienie bezpieczeństwa jej uczestnikom, ochrona ich praw naturalnych, przede wszystkim prawa do życia i własności. Taka interpretacja funkcjonowała aż po teorię Rousseau, który stawiał przed kontraktem społecznym zadanie by *Znaleźć formę stowarzyszenia, która by broniła i chroniła całą wspólną siłą osobę i dobra każdego jej członka i dzięki której każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby jednak tylko siebie i pozostał równie wolny jak przedtem*²⁴. Polskie rozważania na ten temat w zasadzie nie odbiegały od swoich zachodnich wzorów. Podobnie jak tam eksponowano jako cel umowy, niezależnie od tego jak ją rozumiano, bezpieczeństwo osoby i majątku. Praktycznie we wszystkich polskich wypowiedziach określających cel kontraktu towa-

²¹ *Końcem towarzyszenia się ludzi jest ubezpieczenie praw natury. Każdy człowiek w towarzystwie zarzeka się, iż nie użyje osobistej mocy i rozumu na obronę swojego prawa, ale poświęci tę całą moc i rozum na obronę towarzystwa. A towarzystwo nawzajem zabezpiecza każdemu człowiekowi obronę jego praw i wolność używania wszelkiej własności podług tychże praw* (S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, wyd. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 21). Do Locke'a zbliża Staszica mocne podkreślenie uczestnictwa w zawieraniu kontraktu wszystkich wchodzących w społeczeństwo (ibidem, s. 50)

²² [F.S. Jezierski] *O bezkrólewicach w Polsce i o wybieraniu królów...*, Warszawa 1790, s. 65; A. Trzcński, *Dysertacja o wzroście światła przez ducha obserwacyi i doświadczenia*, Kraków 1791, bp.; *List obywatela z prowincyi o udziałności i samowładności Rzeczypospolitej, tudzież o rządzie*, bm. [1789], bp.

²³ D. Bończa Tomaszewski, *Nad Konstytucją i rewolucją dnia 3 maja uwagi*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja*, wyd. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1992, s. 162 n.

²⁴ J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, wyd. B. Baczeko, Warszawa 1966 s. 21 n.

rzyskiego jest mowa o bezpiecznym korzystaniu z własności, o oddzieleniu tego, co moje i twoje. Rządziej jako cel umowy wymieniane jest zagwarantowanie wolności jej uczestników. Trzeba tu przypomnieć, że w myśl teorii zachodnich szczególnie starszych poprzedzających *Traktat o rządzie* Locke'a, zabezpieczenie wolności wcale nie musiało być głównym celem umowy, ba, mogło nawet w ogóle nie być jej celem (jak u Hobbesa i Grocjusza). W polskich definicjach kontraktu – acz rządziej niż własność – wolność pojawia się jednak dość często jako jeden z jego celów. Wyliczał jej ochronę wraz z własnością i życiem każdego jako cel wspólnoty Wincenty Skrzetuski²⁵, wspominał o niej, nazywając ją fizjokratycznie własnością osobistą Remigiusz Ładowski²⁶, również Stroynowski stwierdzał, że jedynym celem *związku pospolitego* jest zabezpieczenie własności i wolności²⁷. To samo pisał Staszic w *Uwagach*, podobnie można rozumieć jego wypowiedź w *Przestrofach*. Choć w tych ostatnich nie użył słowa wolność, jednak stwierdził, że celem łączenia się ludzi w społeczeństwo jest zabezpieczenie praw natury, a wolność niewątpliwie do nich należała²⁸.

Można chyba uznać, że polskie interpretacje nie odbiegały tu specjalnie od zachodnich pierwowzorów; podobnie jak tam głównym celem wiązania się ludzi w społeczeństwo i (lub) stworzenia nad nim władzy, było bezpieczeństwo. Istniała jednak, jak się wydaje, pewna różnica, jeśli można by to tak określić, w rozłożeniu akcentów. Otóż większość teorii zachodnich mówiąc o bezpieczeństwie miała na myśli przede wszystkim zabezpieczenie osoby i własności uczestnika kontraktu przed gwałtami ze strony jego współuczestników. Czy to władza (jak u Hobbesa, Grocjusza), czy prawa (Locke'a, Rousseau) miały nakreślić granice chroniące poszczególne jednostki przed zamachami pozostałych. A więc było to, jak je określano, bezpieczeństwo wewnętrzne. Polskie definicje nie negowały bynajmniej tego aspektu, jednak nie mniej silnie, a może nawet silniej eksponowały kwestię bezpieczeństwa zewnętrznego, słabiej akcentowanego w definicjach zachodnich. Jak pisał Karol Wyrwicz po to powierzono władzę *zwierzchności krajowej* [...] *aby naród obywatelskiego postanowienia obowiązki przyjmujący, żył pod ochroną rządu przeciwko gwałtom współobywatela i najazdom sąsiada*²⁹. Podobnie

²⁵ Uważając bowiem pobudki, któremi ludzie z wzajemnych potrzeb w społeczność wielką sklejani, jeszcze się ściślej przez społeczności polityczne zjednoczyć chcieli, tę największą i prawie jedyną znajdziemy, ażeby majątność, życie i wolność każdego człowieka pod zastoną i obrotą ubezpieczone zostały (W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 347).

²⁶ ...W takowym stanie społeczności zostając, bezpieczni są przy trzech własnościach osobistej, ruchomej i gruntowej, przy pewności ich i wolności, i ten ci jest koniec społeczności stanu [R. Ładowski], *Krótkie zebranie trzech praw początkowych*, Lwów 1780, s. 66 n.

²⁷ H. Stroynowski, *Nauka...*, s. 100.

²⁸ Towarzystwo zapewnia każdemu obywatelowi własność i wolność (S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, wyd. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 155; S. Staszic, *Przestrogi...*, s. 21).

²⁹ K. Wyrwicz, *Geografia...*, s. 631.

Wybicki sądził, że uczestnicy kontraktu *W jedno łączyć swe siły naprzeciw mocy zewnętrznej obowiązują się*³⁰. Z kolei Stroynowski sądził, że łącząc się w społeczeństwo ludzie przyrzekają sobie nawzajem *zupelne naprzód bezpieczeństwo i wspólną obronę w każdym razie*³¹. Konieczność obrony „towarzystwa” przez jego członków podkreślał mocno Staszic w definicji umowy w *Przestrobach*, zaś w *Uwagach* jako gwarancję własności i wolności każdego obywatela wchodzącego w społeczeństwo, obok praw wymienił *moc*, bez której jego zdaniem *lud jest cudzym niewolnikiem*³². Zdarzały się wypowiedzi, które właśnie zabezpieczenie się od napaści z zewnątrz uznawały za główny cel umowy. Tak autor *Katechizmu narodowego 1791* sądził, iż ludzie *zgodzili się najprzód na to, aby bronić bezpieczeństwa swoich własności przeciwko najazdom zagranicznych, którzyby na nie napadać chcieli*³³. Wydaje się, że znów w kształtowaniu polskich koncepcji odegrała rolę rzeczywistość polityczna, a konkretnie kryzys państwa i katastrofa pierwszego rozbioru.

Korzyści płynące z zawarcia umowy wymagały pewnych poświęceń ze strony jej uczestników, choć w zasadzie nie budziło wątpliwości, że ewentualne straty w żadnym przypadku nie dorównują i nie powinny dorównywać zyskom. Czasem mówiono o poświęceniu części własności dla lepszego zabezpieczenia reszty. Tę właśnie kwestię szczególnie wyeksponował w swojej *Nauce prawa* Hieronim Stroynowski. Można powiedzieć, że sądził on, iż już w chwili zawierania umowy społecznej jej uczestnicy niemalże ustalali wysokość podatków, przyrzekając sobie *wspólną składkę na nakłady wspólne* – co zresztą uważał za główny element umowy, niemalże jej istotę³⁴. Motyw ten, choć nie tak silnie wyeksponowany, pojawiał się i w innych definicjach z tym, że mocno podkreślano, jak uczynił to Wybicki, iż *dostatki nasze są skarbem wspólności, ale [nie] inną myślą jak ażeby te na wspólną obronę reszty majątku, życia i sławy, a nie zaś na ubogacenie wykrętnej osobistości obrócone zostały*³⁵. Podobnie potraktował wynikłe z umowy uszczuplenie własności na rzecz społeczeństwa Stanisław Breza w swojej mowie sejmowej, z tym, że wykorzystał to jako argument na rzecz swoich bardzo konkretnych pretensji. Otóż jego zdaniem człowiek wchodząc w społeczeństwo poświęca wprawdzie część majątku dla zabezpieczenia reszty, ale jednocześnie zyskuje władzę nad ogólną sumą zebranych w ten sposób dochodów – *nad zebraną całkowitością. Każdy nabyw-*

³⁰ J. Wybicki, *Myśli...*, s. 56.

³¹ H. Stroynowski, *Nauka...*, s. 71.

³² S. Staszic, *Przestrogi...*, s. 21; idem, *Uwagi...*, s. 154 n.

³³ *Katechizm narodowy...*, s. 4; *Potrzeba była w jedną wolą wpoić wszystkie, w jeden cel wlepić wszystkie zdania i oczy, jednym słowem z rozmaitych kółek jeden uformować łańcuch, któryby był nierozrywany wewnętrznie, a dla mocy i tęgości swojej szacowany i szanowany zewnętrznie* (A. Ogiński, mowa 04.09.1776, [w:] op. cit., s. 77).

³⁴ H. Stroynowski, *Nauka...*, s. 71

³⁵ J. Wybicki, *Myśli...*, s. 57

ca mocy dostrzegania jej użycia, czy jego ofiara dobrze obrócona, czy myśli jego w dobrowolnym onej odstąpieniu zadość się stało. Tu rozważania teoretyczne przeszły w bardzo praktyczne zarzuty pod adresem Rady Nieustającej za rozporządzenie „remanentem” Komisji Skarbowej bez zgody sejmu³⁶. Cechą wspólną przytoczonych wypowiedzi i zresztą wielu innych, było przekonanie, że własność jest starsza niż społeczeństwo, które za cenę pewnych poświęceń lub bez nich, bo nie zawsze o nich wspomniano, powinno ją zabezpieczyć. Odmiennego zdania, nawiązując (jak się wydaje ze względów taktycznych) do starszych koncepcji umowy, był Tadeusz Czacki, który sądził, że własność w przeciwieństwie do wolności powstała dopiero wraz z powstaniem społeczeństwa i dzięki niemu. W związku z tym dopuszczał jej naruszenie w imię wspólnego dobra³⁷. Nie był to jednak pogląd typowy. O uszczupleniu własności na rzecz wspólnoty wspomniano dość rzadko, dostrzegając przede wszystkim fakt jej zabezpieczenia przez zawarcie umowy.

O wiele więcej zainteresowania, a zarazem wątpliwości budziła kwestia zmiany, jaka dokonuje się w wolności pierwiastkowej człowieka z chwilą, kiedy wychodzi on ze stanu natury. Jednym z popularniejszych, jeśli nie najpopularniejszym poglądem, przynajmniej do lat Sejmu Czteroletniego, było przekonanie, że wiążąc się w społeczeństwo ludzie rezygnują z części przyrodzonej wolności. Najsakrajniej ujął to w swoim wierszu Konarski *Ani swym swobodom / nie darmo ubliżył lud dziki, / I wszedł w ciasne dobrowolnie wnyki*³⁸. Ale i inni uważali, że nie można zachować całej wolności naturalnej: *Niezgodne związków społeczności ustawy z nadaniem natury, ukracają wziętą od niej rozciągniętą niepodległość, aby tym pewniejszym uczynić wspólnym prawu poddaniem się życie każdego z osobna, musiał każdy obywatel sakryfikować część zdania i woli swojej, część naturalnej wolności* – oto przykłady tego typu opinii³⁹. Podobnie sądził i Wybicki, podkreślając jednak dobrowolność nałożonych na siebie przez ludzi ograniczeń wolności⁴⁰. Z tym, że wiążąc powstanie społeczeństwa z powstaniem określonej w nim władzy, sądził, że zależnie od rodzaju rządu ludzie tracili większą lub mniejszą część naturalnej wolności – najmniej w rządzie demokratycznym, najwięcej w jedyńowładztwie⁴¹.

³⁶ S. Breza, mowa 25.10.1784, [w:] op. cit., s. 395.

³⁷ [T. Czacki], *O Konstytucji Trzeciego Maja 1791...*, [w:] *Za czy przeciw...*, s. 85.

³⁸ [S. Konarski] *Oda...* bp.

³⁹ Z mów Brezy i Ogińskiego; podobnie [R. Ładowski], *Krótkie zebranie...*, s. 67; podobnie [K. Wyrwicz], *Historija polityczna...*, s. 79.

⁴⁰ *Dobrowolnie zaś w stanie cywilnym postawiwszy się, sam swej wolności wymierzył obszerność, albo raczej danym swym zdaniem i przyłączonym do zdania, czyli prawa pospolitości, przyrodzoną określił wolność, a przyjął na siebie obowiązek tą się szczególnie kontentować, którą własnym sobie przysądził wyrokiem* (J. Wybicki, *Myśli...*, s. 56); o poświęceniu części wolności, która by innym szkodliwa być mogła, pisał też W. Skrzetuski (*Mowy...*, s. 348).

⁴¹ J. Wybicki, *Myśli...*, s. 55 n.; podobnie C. Pyrhy de Varille, *Zebranie...*, s. 37.

Istniały jednak jeszcze inne możliwości interpretacji. Wyraźnie inna była koncepcja Hieronima Stroynowskiego. Sądził on, że człowiek w społeczeństwie nie traci w ogóle swojej wolności przyrodzonej. Było to logiczną konsekwencją fizjokratyczną założenia, iż prawa stanowione – o ile są dobre, są jedynie wyrazem praw natury, w przeciwnym wypadku w ogóle nie są prawami. Stąd mógł spokojnie twierdzić, iż *przez ugodę pospolitą ludzie nie odstępują i nie zrzekają się żadnych należytości przyrodzonych, lecz wszystkie w całej zupełności ubezpieczyć jest zamiarem i treścią ugody pospolitej*⁴². Zdanie Stroynowskiego, a ściślej fizjokratów francuskich podzielał Hugo Kołłątaj⁴³. Nieco podobnie interpretował tę sprawę Tadeusz Czacki w swojej książeczce atakującej Konstytucję 3 Maja, pisząc: *Społeczeństwo nie nadaje człowiekowi wolności, ale mu ją żaręcza. [...] Ustawy tylko ogłaszają prawa człowieka i obywatela, czynią stosunek powinności jednych dla drugich i przeszkadzają aby jedna częśćka społeczeństwa nie przechodziła granic drugiej części*⁴⁴. Jak już wspomniano własność uważał za skutek życia społecznego i w związku z tym dopuszczał jej naruszenie w interesie społeczeństwa, natomiast wolność była prawem wcześniejszym niż społeczeństwo i żadna władza jego zdaniem *na wolność targnąć się nie może*⁴⁵.

W przedstawionym tu ujęciu wolność pozostawała tą samą kategorią przed i po zawarciu umowy, jednak – jak się wydaje – popularniejsze było przekonanie, że z chwilą wyjścia ludzi ze stanu natury przekształca się charakter wolności – z przyrodzonej zmieniała się ona w cywilną lub obywatelską, zwaną też czasem towarzyską. Podkreślano, że była to wolność gwarantowana i podległa prawom pisanim, jeden z autorów wręcz nazywał ją *wolnością prawną społeczności*⁴⁶. Jest rzeczą charakterystyczną dla wielu wypowiedzi polskich eksponowanie właśnie momentu ustanowienia prawa przez społeczeństwo wiążące się umową, czasem wręcz identyfikowano powstanie społeczeństwa z ustanowieniem praw. Może właśnie tu bardziej niż w samej konstrukcji idei umowy społecznej należałoby dopatrywać się wpływu Rousseau⁴⁷, choć zbiegł się on niewątpliwie z dawną tradycją polską podlegania prawu ustanowionemu przez siebie. Wprost z Rousseau czerpał, przedstawiając rolę praw w tworzeniu społeczeństwa i zachowaniu w nim wolności człowie-

⁴² H. Stroynowski, *Nauka...*, s. 72 i dalej: *podległość więc prawom [...] nic nie ujmuje z przyrodzonych każdego obywatela wolności, jeżeli te prawa wiernym przyrodzonych i ugodnych obowiązków są wykładem i zabezpieczeniem* (ibidem, s. 108); nota bene uważał, że niesprawiedliwe prawa, nawet ustanowione przez cały naród nie są prawami (s. 109).

⁴³ H. Kołłątaj *Prawo polityczne*, [w:] idem, *Listy anonima...*, t. 2, s. 226 n.; por. K. Opalek, op. cit., s. 227.

⁴⁴ [T. Czacki], *O Konstytucyi...*, s. 85.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ [L.W. Olizar], *Co uważać ma Rzeczpospolita polska w prawodawstwie, tak przed dopuszczeniem, jako i po dopuszczeniu składu rządu angielskiego...*, [Studenica 1791], s. 80.

⁴⁷ Por. B. Baczko, *Rousseau, samotność i wspólnota*, Warszawa 1964, s. 552.

ka Wincenty Skrzetuski, gdy zastanawiał się, *jakąz niepojętą sztuką wynaleziono sposób poddania ludzi dla uczynienia ich wolnymi?* I gdy odpowiadał, że stało się to dzięki prawom. Również dzięki nim udało się rozwiązać pozornie nierozwiązywalną kwestię – *pogodzenie wolności człowiekowi wrodzonej z powagą rządu*, a uznał je także za jedyny *sposób przymuszenia ludzi do bronięcia wolności jednego z nich bez uszczerbku wolności innych*⁴⁸. W tej sytuacji nawet pewna strata wolności przyrodzonej okazywała się w rzeczywistości zyskiem. Skrzetuski sądził wraz z Janem Jakubem, że ludzie żyjący w społeczności i podlegli prawom, tracą tylko tę *częsteczkę, która by innym szkodliwa być mogła*⁴⁹. Były to myśli zaczerpnięte i to dosłownie z zamieszczonego w Encyklopedii artykułu *Ekonomia polityczna*⁵⁰, jednak polski autor, jak się wydaje, zaakceptował je wręcz z entuzjazmem. Nawiasem mówiąc wypada powtórzyć zdanie Bogusława Leśnodorskiego, że nie dość zwrócono uwagę na znajomość tego tekstu Rousseau w Polsce, tymczasem znajdując się w bardzo popularnej Encyklopedii, mógł być znany nawet szerzej niż *Umowa społeczna*⁵¹. Jednak również tam, gdzie nie widać tak bezpośrednich wpływów Rousseau, eksponowano połączenie umowy społecznej i ustanowienie praw pozytywnych – obie cytowane wyżej mowy nie piszą na przykład nic o stworzeniu kontraktem władzy, ale właśnie o napisaniu praw. Podobnie wcześniej Pyrrhys de Varille opisywaną przez siebie pierwotną umowę poprzedzającą ustanowienie władzy, traktował właśnie jak ustanowienie praw, a dalej stwierdzał: *Tak więc ustanowiona jest społeczność ludzka, żeby wolnemu człowiekowi i wolnie namiętnościom pobłażającemu granice pewne i przepisy prawa zakładały*⁵². Czasem utraconą część w odróżnieniu od wolności nazywano niepodległością, mając na myśli całkowitą niezależność od innych ludzi⁵³. Strata ta miała być rekompensowana właśnie faktem, iż wolność cywilna chroniona prawami pozytywnymi była bezpieczna. Ogiński w swojej mowie sejmowej stwierdzał wyraźnie, że poświęcenie części wolności naturalnej w trakcie układania praw miało na celu ochronę pozostałej wolności uczestników społeczności, *żeby nikomu nie wolno było naręczać na cudzą pozostałą wolność, a więc zysk jest wewnętrznego bezpieczeństwa, żeby znalazł na koniec i obronę od współobywateli swoich*,

⁴⁸ W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 348 i 347.

⁴⁹ Ibidem, s. 348.

⁵⁰ Skrzetuski cytuje dosłownie tekst Rousseau, por. J.J. Rousseau, *Ekonomia polityczna* [w:] *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956, s. 294-295.

⁵¹ B. Leśnodorski, *Idee polityczne Jana Jakuba Rousseau w Polsce*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi*, Warszawa 1967, s. 34.

⁵² C. Pyrrhys de Varille, *Zebranie...*, s. 34, Pierwotna umowa ustanawiała wg niego prawa, zaś wtórna władzę, stąd rządcy są *raczej stróżami praw, niż obywateli panami* (ibidem, s. 30); por. I. Stasiewicz-Jasiukowa, op. cit., s. 62.

⁵³ Tak [K. Wyrwicz], *Historia polityczna...*, s. 45; podobnie głos S. Brezy (25.10.1784, [w:] op. cit., s. 395): wchodząc w społeczeństwo ludzie *utracają wziętą od natury rozciągłą niepodległość*.

a więc zabezpieczył się zewnątrznie⁵⁴. Wyeksponowanie tego aspektu umowy w wypowiedziach zwolenników reform politycznych z lat siedemdziesiątych, takich jak Wybicki czy W. Skrzetuski, zdaje się być teoretyczną zapowiedzią propozycji poświęcenia części wolności szlacheckiej dla ratowania reszty.

Podkreślano czasem wyższość wolności cywilnej nad naturalną, właśnie ze względu na owo bezpieczeństwo korzystania z niej, ale nie tylko. Dla Wybickiego na przykład, dobrze zrozumiana wolność towarzyska była swoistym elementem porządkującym świat. Z kolei Wyrwicz we wstępie do *Historii politycznej państw starożytnych* porównywał je niejako od strony moralnej, uważając, że *całkowita niepodległość jak wiąże się z wolnością przyrodzoną, daje człowiekowi jednakową moc tak do dobrego jak do złego* (byłbyż to wpływ wizji Rousseau z jego amoralnym człowiekiem stanu natury?), natomiast wolność, jak ją zwał, obywatelska *każde złe ma zakazane, a same tylko dobro własne i powszechne społeczności czynnościom swym za cel zamierzone i naznaczone*⁵⁵; z tym, że czynnikiem przymuszającym do owego dobra w ujęciu zaproponowanym w *Historii* były nie prawa, a władza, rzecz w wypowiedziach polskich nietypowa.

Wypadnie jeszcze na chwilę wrócić właśnie do kwestii umowy jako powierzenia władzy i jej skutków dla wolności; a ściślej do pytania jak dalece zdaniem autorów polskich ludzie zawierając umowę powinni lub mogli wyzwać się wolności na rzecz już nie współobywateli ale *zwierzchności*. Jak się wydaje przekonanie o nieprzekraczalnych granicach tego wyrzeczenia (nie odbiegające zresztą od osiemnastowiecznych poglądów zachodnich) było powszechne. Trudno wyobrazić sobie wypowiedź polską, która byłaby np. zbliżona do poglądów Hobbesa. Nawet bardzo nieliczni w Polsce sympatycy silnej monarchii (wyłącznie zresztą w teorii) uważali jak Locke, a po nim Rousseau, że *nikt [...] nie ma mocy tak się wyzwać z wolności i poddać zwierzchności samowładnej, aby się ta z nim obchodziła według swej chęci i dziwactwa*⁵⁶. Wypowiedzi na ten temat były zresztą raczej rzadkie, jak się wydaje dlatego, że zarówno w rozważaniach teoretycznych jak i w wypowiedziach na tematy polityczne dominowało raczej przekonanie, że ludzie wchodząc do społeczeństwa zrzekają się ewentualnie części wolności dla korzyści wzajemnych, a nie na rzecz tak czy inaczej pojętej władzy. Z poglądem odmiennym, sugerującym, iż ludzie powierzyli swoją wolność „rządcom”, szczególnie jeśli miało się to odnosić do powierzenia władzy jednej osobie, podejmowano

⁵⁴ I dalej: *Musiał każdy obywatel sakryfikować częśćkę zdania i woli swojej, częśćkę naturalnej wolności, częśćkę nawet fortuny i majątku swego, a to ażeby w tym powszechnym wyrażeniu zdania i woli wszystkich znalazł równe do wszystkich prawo, a więc krzywdy nie masz...* (A. Ogiński, mowa 04.09.1776, [w:] op. cit., s. 77, 78).

⁵⁵ *Historia polityczna...*, s. 45.

⁵⁶ [K. Wyrwicz], *Historia...*, s. 81, autor sądził, że skoro nawet pojedynczy człowiek nie może wyzwać się z wolności, tym bardziej nie może tego zrobić cały naród.

czasem na wzór Rousseau polemikę⁵⁷. Taka interpretacja umowy byłaby zresztą chyba nie do przyjęcia w warunkach polskich, w których suwerenność narodu (choćby tylko szlacheckiego) była nie teoretycznym postulatem, ale praktyką polityczną. Nie można jednak zaprzeczyć, że zdarzyła się polemika z poglądem o niezbywalności wolności. Anonimowy autor rozprawki *Niektóre uwagi nad dysertacją o wolności człowieka...* przeciwstawiając koncepcji umowy Rousseau teorię Grocjusza, stwierdził za uczonym Holendrem, że skoro człowiek jest panem swojej wolności, ma także prawo zrezygnować z niej, oddając się w niewolę, nawet dziedziczną. Sądził jednak, że narody nie oddają się w niewolę, bo nawet absolutni królowie nie są despotami. Autorem kierowała, jak się wydaje, chęć obalenia za wszelką cenę teorii Rousseau, która propagowała jego zdaniem *najpodlejszą i najniebezpieczniejszą formę rządu* to jest demokrację⁵⁸. Wypowiedź ta stanowi jednak absolutny wyjątek. Jak już wspomniano wyżej, wersja umowy jako powierzenia władzy, była wykorzystywana jako jeszcze jeden dowód suwerenności narodu – społeczeństwa w stosunku do *zwierzchności*, a nie odwrotnie.

W rozważaniach teoretycznych autorzy polscy, zgodnie z Locke'iem, podkreślali, iż gdyby władza próbowała uzurpować sobie prawo do ograniczenia wolności obywateli następowało w ten sposób *de facto* zerwanie umowy. Wincenty Skrzetuski sądził nawet za Rousseau, że byłby to powrót do stanu natury *jak skoro albowiem oni [rządcy narodu] zechcą kogo woli swojej prywatnej, a nie prawu poddać, wychodzą z stanu cywilnego natychmiast i stawiają się w stanie natury, w którym posłuszeństwo tylko od potrzeby jest nakazane*⁵⁹. Był to zresztą pogląd starszy od teorii Rousseau – już Locke uważał, że państwa absolutne nie oparte na umowie, pozostają w pewnym sensie w stanie natury a nie społecznym. Zresztą, choć podbudowę teoretyczną autorzy polscy czerpali z pism myślicieli zachodnich, jednak sama możliwość zerwania umowy powierzającej władzę nie była dla nich niczym nowym, tak bowiem interpretowano artykuł *de non praestanda oboedientia*.

Nie tylko posłuszeństwo władzy, ale i społeczeństwu miało w definicjach polskich swoje granice. W interpretacjach polskich cele umowy traktowano w sposób indywidualistyczny. Uznawano wprawdzie, że jej skutkiem jest po-

⁵⁷ *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu w Polsce*, bm. [1789], s. 27 n.; W. Turski, *Myśli o królach, o sukcesji, o przeszłym i przyszłym rządzie*, Warszawa 1790, s. 11; polemika Kołłątaja pozostawała bardziej pod wpływem koncepcji fizjokratów: *Nie wolno na zwierzchność przenosić praw, które od osoby człowieka odłączone być nie mogą, a ubezpieczają wolność osoby i majątku. [...] nikt wolności i praw naturalnych ludzom odbierać nie może* (H. Kołłątaj, *Prawo polityczne...*, [w:] idem, *Listy...*, t. 2, s. 226; por. K. Opałek, op. cit., s. 181).

⁵⁸ *Niektóre uwagi nad dysertacją o wolności człowieka...* Bm. 1778, s. 9 n.

⁵⁹ W. Skrzetuski, *Mowy...*, s. 349; [podobnie sądził H. Strojnowski: *Gdyby zwierzchność najwyższa miała moc odbierania i nadawania własności, przyczynienia wolności jednym z umniejszeniem onejże drugiemu, wkładania powinności bez nadania należytości i wzajemnie, zrywałaby tym samym związek polspolity* (Wykład..., s. 100).

wstanie nowego organizmu zwanego społeczeństwem politycznym, społeczeństwem obywatelskim, czy po prostu towarzystwem, odnoszono jednak cele umowy do poszczególnych jednostek ten organizm tworzących. Nawet wspólna jego obrona miała zabezpieczyć ich wolność i własność. Jak podkreślał Staszic *obrona kraju jest to ubezpieczenie praw ludzi, wolności i własności obywatelskich, więc obrona kraju nie powinna mieć nawet podobieństwa możliwości szkodenia tym prawom*⁶⁰. Wyjątkiem na tym tle jest definicja zaproponowana przez Franciszka Bielińskiego, w której głównym i jedynym celem było dobro ogółu. Wedle niej społeczeństwo jest to *złączenie woli do dostąpienia wspólnego dobra, zjednoczenie sił, jako pośrednicza potrzeba do utrzymania wspólnego dobra, na koniec różniących się potrzeb kierowanie do nieprzerwania tegoż powszechnego dobra*⁶¹. Można jednak powątpiewać w oryginalność tego wyводу; jak się wydaje, autor odwołał się tu raczej, podobnie jak w wielu innych miejscach, do *Politique naturelle* Holbacha, w której owo dobro powszechne było mocno wyeksponowane⁶². Nie bez znaczenia były też zapewne względy pedagogiczne, jako że zaproponowana przez Bielińskiego definicja miała być przedmiotem edukacji w szkołach KEN. Jak już powiedziano, był to wyjątek, nikt z polskich autorów nie przejął w pełni idei Rousseau *zupełnego oddania się każdej osoby z wszystkimi jej prawami całej społeczności*. Najbliższy Rousseau był Staszic, traktujący powstałe na mocy umowy społeczeństwo jako jedną *moralną istność*, której częstkami są obywatele: *społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro nie różni się od dobra towarzystwa całego. Przeto w każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak są związani, że jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tym samym nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu*⁶³. Jak na warunki polskie było to stanowisko zaskakująco antyindywidualistyczne, które Staszic miał zresztą jeszcze rozwinąć w swoich późniejszych pracach⁶⁴.

Wprawdzie kilkakrotnie wspomniano tu już o wykorzystywaniu doktryny umowy społecznej w aktualnych dyskusjach politycznych, ale kwestia ta wymaga jeszcze rozwinięcia, tym bardziej, że wiąże się z nią szerszy problem roli tej doktryny w koncepcjach prawno-politycznych autorów polskich. Wykorzystywano ją różnie zależnie od celów jakie przed swoją pracą stawiał autor. Jeśli miał to być podręcznik dotyczący teorii państwa, czy kwestii prawno-moralnych traktowano umowę bądź jak rzutowaną w przeszłość konstrukcję teoretyczną, bądź jak fakt historyczny mający wyjaśnić stan obecny. Tak

⁶⁰ S. Staszic, *Przestrogi...*, s. 25.

⁶¹ [F. Bieliński], *Sposób...*, s. 112 n.

⁶² Por. M. Cranston, *Philosophers and Pamphleteers. Political theorists of the Enlightenment*, Oxford 1986, s. 133.

⁶³ S. Staszic, *Uwagi...*, s. 18.

⁶⁴ O wpływach Rousseau na idee umowy w późniejszych pracach Staszica por. B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1965, s. 62-65.

postąpili w swych podręcznikach Kajetan Skrzetuski, Chlebowski, Wyrwicz, starając się przedstawić bądź ogólnie początek społeczeństwa, bądź różnych form ustrojowych. Przy okazji warto zaznaczyć, że niewielkie zainteresowanie wzbudził w Polsce spór, żywy na Zachodzie, czy umowa taka miała kiedyś miejsce w rzeczywistości, czy jest tylko możliwością teoretyczną. Wydaje się, że tak jak Hieronim Stroynowski również inni autorzy uznawali za prawdopodobne oba rozwiązania, sądząc, że umowa mogła być *wyraźna* lub *domniemana*⁶⁵, a jeden lub drugi jej aspekt eksponowano w zależności od potrzeb autora.

W rozważaniach polskich znacznie częściej niż jako wyjaśnienie istniejącego stanu rzeczy traktowano umowę jako model teoretyczny (nawet jeśli sugerowano jej historyczność) wykorzystywany jako argument na rzecz różnych tez politycznych. Zwolennicy zmian opisywaną przez siebie umowę i powstałe na jej mocy społeczeństwo traktowali jak postulat teoretyczny, który przeciwstawiali istniejącej rzeczywistości (zbliżali się więc do Rousseau). Widać to już na przykładzie *Myśli* Wybickiego, który pochodzącą z umowy wolność cywilną tylko pozornie porównywał z wolnością w stanie natury, a w istocie udowydniał, iż jest ona przeciwieństwem polskiej anarchii. Również Kołłątaj traktował społeczeństwo powstałe w wyniku umowy jako antytezę sobie współczesnego, umieszczając zresztą kontrakt dość wyraźnie w czasie. Sugerował on, że skutkiem uzurpacji możniejszych pierwotne społeczeństwo właścicieli ziemi (za których tu uważał chłopów) uległo degeneracji, co doprowadziło do istniejącej w Polsce (i nie tylko) sytuacji⁶⁶. Z kolei Staszic traktował umowę wyraźnie jako idealny model teoretyczny daleko odbiegający od tego, co istniało w rzeczywistości, nie tylko zresztą w Polsce. Z tym, że obok tego można obserwować u Staszica swoiste aktualizowanie teorii. Otóż w *Przestrogach* od teoretycznych rozważań o kontrakcie towarzyskim przeszedł on do konkretnej kwestii stanowienia praw i uczestnictwa w tym narodu, a dalej wyciągał praktyczne wnioski dla Polski. Silne powiązanie nawet teoretycznych rozważań z konkretnym „tu i teraz” powodowało, że także ich autorzy, jak np. Stroynowski czy Wincenty Skrzetuski opisywane przez siebie społeczeństwo powstałe na mocy umowy traktowali wyraźnie jako alternatywę a zarazem wzór do naśladowania.

Wykorzystanie idei umowy społecznej jako antytezy rzeczywistości polskiej nie było jednak jedyną możliwością, co potwierdza fakt, iż wykorzystywali ją również zwolennicy istniejącego ustroju. Dla tych ostatnich istniał wyraźny związek między Rzeczpospolitą a społeczeństwem powstałym na mocy umowy. Charakterystyczne są tu dwie wypowiedzi Wielhorskiego i Tomaszewskiego, choć ich autorzy odwołali się do różnych koncepcji kontraktu

⁶⁵ H. Stroynowski, *Nauka...*, s. 71; podobnie Kołłątaj (por. K. Opałek, op. cit., s. 189).

⁶⁶ H. Kołłątaj, *Listy...*, t. 1, s. 290, podobnie i w późniejszych pracach, por. K. Opałek, op. cit., s. 175 n., 187.

i w różnych celach. Wspólne było w nich to, że nie proponując własnej adaptacji cytowali wiernie wzory, z których korzystali i to, że obaj uznali ogólne teorie za odnoszące się do konkretnej sytuacji w Polsce. Wielhorski oparł się w swym wywodzie na Locke'u, cytując odnoszący się do umowy paragraf 95 i 96 *Drugiego traktatu o rządzie*. Był to wybór tym trafniejszy, że angielski filozof mocno podkreślał realność umowy, nie było więc niczym dziwnym odniesienie jego teoretycznych rozważań do historycznej rzeczywistości polskiej. Wielhorski sugerował, że praktyka opisana w umowie miała miejsce na dawnych zjazdach szlacheckich. Miał to zresztą być argument na rzecz głosowania większością, którą to procedurę przewidywał Locke przy tworzeniu władzy w społeczeństwie⁶⁷. Zresztą odniesienie teorii umowy do polskiej praktyki prawodawczej było dość częste, z tym że o ile u Wielhorskiego miało to jednak wydźwięk do pewnego stopnia krytyczny wobec współczesnej mu rzeczywistości, to inne wypowiedzi miały często charakter wyraźnie afirmujący. Polegało to czasem na swoistym przeniesieniu teoretycznej definicji umowy na polską praktykę sejmową. Tak Łoborzewski, nie będący skądinąd nadmiernym zwolennikiem zasad republikańskich, pisał: *Nie może być nic świętszego na świecie jak sobie samemu okryślać wolność od natury daną, sobie przepisywać prawa, sobie nareszcie polityczne wkładać jarzmo, aby nie znać nad sobą, jak moc i władzę równych sobie na prawie ufundowaną, a w sferze rządu naówczas będących*, po czym dodawał: *Trzeba być Polakiem lub wolnym republikanem aby się o tej prawdzie przekonać*⁶⁸. Jeszcze dalej poszedł Tomaszewski. Swój atak na Konstytucję 3 Maja zaczął on cytatem z rozdziału 6 księgi I *Umowy społecznej* Rousseau, dotyczącego właśnie kontraktu towarzyskiego, po czym stwierdził, że jest to definicja rządu republikańskiego, który to rząd *najzgodniejszy z wolnością naturalną człowieka i jego prawami wraz z duszą od Boga mu danymi ustanowili przodkowie nasi*⁶⁹, a jak należało się domyślać, obaliła *Ustawa rządowa*. W takim twierdzeniu zupełnie nie przeszkadzało mu, że w zacytowanej wypowiedzi Rousseau wyraźnie była mowa, że uczestnikami kontraktu są wszyscy ludzie wchodzący w społeczeństwo.

Kończąc te uwagi można powiedzieć, że co prawda polska myśl polityczna czasów stanisławowskich nie dopracowała się jakiejś w pełni oryginalnej koncepcji umowy społecznej, jednak sięgający po teorie zachodnie autorzy potrafili bardzo dobrze wykorzystać je na poparcie własnych tez politycznych,

⁶⁷ M. Wielhorski, *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw*, Bm. 1775, s. 86-88 cytuje par. 95, 96 *Drugiego traktatu o rządzie*, po czym stwierdza: *To zdanie Locke'a pierwiastki rządnej współczesności wywodzące, zupełnie przekonać nas powinno, iż przodkowie nasi, tą samą drogą iść musieli, a zatem, że większość głosów na sejmach i sejmikach władała wszystkimi Rzeczypospolitej sprawami* (s. 88).

⁶⁸ [I. Łoborzewski], *Zaszczyt wolności polskiej angielskiej wyrównywający*, Lwów [Warszawa] 1789, s. 14, 15.

⁶⁹ D. Bończa Tomaszewski, *Nad Konstytucją...*, s. 163.

bądź koncepcji ustrojowych. Wykorzystanie doktryny umowy przede wszystkim w dyskusjach politycznych sprawiło, że interesowano się, jeśli można je tak nazwać, bardziej „konkretnymi” jej aspektami. Stąd w wypowiedziach polskich niezbyt dużo jest ogólnofilozoficznych rozważań na temat stanu natury, czy powstania społeczeństw, natomiast wiele miejsca zajęły takie kwestie, jak wynikająca z umowy suwerenność narodu, podmiotowość władzy, zakres wolności, wzajemne stosunki uczestników umowy. Co charakterystyczne – na taki a nie inny sposób interpretacji pewnych zagadnień duży wpływ wywarła polska rzeczywistość polityczna i polskie tradycje myślenia o państwie. Zarazem czasem wręcz zaskakująca jest umiejętność wplecenia rozważań teoretycznych w aktualny wywód polityczny i wyciągnięcia z teorii wniosków odnoszących się do sytuacji w Polsce. Wydaje się, że to właśnie stanowi o swoistości polskiej recepcji idei kontraktu towarzyskiego w czasach stanisławowskich.

DE LA RÉCEPTION DE L'IDÉE DU CONTRAT SOCIAL DANS LE TEMPS DU RÈGNE DU ROI STANISLAS AUGUSTE (1764 À 1795)

Résumé

En Pologne dans le temps du règne du roi Stanislas (1764 à 1795), en particulier partir du milieu des années soixante-dix, la théorie du contrat social était connue et analysée dans les écrits politiques. Bien qu'on a pas élaboré une conception originale, on profitait de la pensée occidentale, en particulier celle de Locke et de Rousseau, dans la façon créative. Régulièrement les références concernants la théorie du contrat dans les écrits politiques envoyaient aux points concrets de la réalité polonaises. Par exemple souvent, les interprétations polonaises traitaient le contrat social comme une commission du pouvoir, c'est qu'on a considéré comme une subordination de la nation aux gouvernants. De même comme en Occident, la sécurité de la personne et de biens étaient considérée comme le but principal de ce contrat. Pourtant, on attirait plus d'attention à la plus grande défense contre le danger externe (les pays voisins) par rapport au danger interne (de la part des concitoyens). On acceptait la nécessité des limites (e.g. des libertés) comme un résultat du contrat social, mais uniquement en faveur des concitoyens et non au profit du pouvoir. À l'exception de Stanislas Staszic, on ne prévoyait non plus une obéissance illimitée de l'individu à la volonté générale. L'image de la société créée en résultat du contrat social fut considérée comme un modèle pour la Pologne et l'argument dans les débats politiques.

